



Choć zapracowana, umie zapomnieć o całym świecie. Na przykład nad kolekcją... szklanych zwierzątek.



● Spotkajmy się

- Niepełnosprawni są ludźmi dokładnie takimi samymi, jak my. Mają takie same marzenia i kłopoty, tylko są w sytuacji dużo gorszej od naszej. W moich rozmowach z nimi w programie „Spotkajmy się” (TVP 2) chcę pokazać, że w ich cierpieniu jest głęboki sens i coś bardzo szlachetnego - mówi Anna Dymna.

„On mnie ulepił” - tak powiedziała Pani kiedyś o Wiesławie Dymnym.

Gdy poznałam Wiesia, miałam 18-19 lat. Cudownie się stało, że wchodząc w dorosłe życie miałam obok siebie takiego człowieka. On kontynuował to, czego w domu uczyli mnie rodzice. Może gdybym znalazła się u boku jakiegoś zblazowanego artysty moje życie potoczyłoby się inaczej. To najniebezpieczniejszy moment w życiu aktorki - pierwsze okładki, pierwsze sukcesy, popularność. Wiesiek powiedział mi wtedy: „Masz być przede wszystkim normalnym człowiekiem, uczciwie pracować i nigdy nie słuchać tego, co o Tobie mówią”.

Często podkreśla Pani, że miejsce aktora jest na scenie, na planie filmowym, a nie na przyjęciach i pokazach ekskluzywnej bielizny.

Prawdopodobnie dziś nie zostałaby już aktorką. Gdybym wiedziała, że aktorstwo polega też na tym, że będę bez końca fotografowana przez ludzi wpychających mi się do domu i łazienki, nie wybrałabym tego zawodu. Jestem aktorką spełnioną i może dlatego odmawiam

niekiedy udziału w rzeczach, do których nie jestem przekonana. Nie chcę stać się maszyną do produkcji uczuć i namiętności tylko za pieniądze. Nie miała Pani oporów przed rolą w „Wiedźminie”?

Żadnych. Syn po prostu... kazał mi zagrać w tym filmie. Po przeczytaniu scenariusza przekonałam się jednak, że dostałam piękną rolę. Na planie było bardzo zabawnie. W jednej scenie towarzyszyły mi zwierzątka: łasiczka i szop prac. Szop nazywał się Seks. Tak więc trafiła mi się „scena z Seksem”. A było go wszędzie pełno! Jako żarłok ciągle szukał czegoś do przegryzienia. Gdy w ostatnim dniu zdjęciowym jakiś dziennikarz podszedł do mnie z kamerą i zażądał paru zdań, spytałam go „Czy może to być wypowiedź z Seksem?” Popatrzył na mnie jak na wariatkę. Potem jednak sam przyznał, że mój „Seks jest bardzo ujmujący”.

Rozmawiał
Łukasz Maciejewski

ND 20.07 TVP 1, 20.15
► Boża podszewka

Naprawdę kocham ludzi

Nie lubi smaku sławy. Nie grywa w byle serialach. Zamiast tracić czas na walkę o role, stara się pomagać innym.

Zawsze ma Pani tyle ciepła, pogody ducha, wciąż nowych pomysłów, zrozumienia dla innych... Jak Pani to robi?

Jestem chyba „skażona” po matce, która zawsze uważała, że człowiek jest piękny. Kiedy jakiś złodziej ją okradł, to litowała się nad nim, że tak mało pieniędzy było w portfelu i że teraz na pewno się denerwuje. W miłości do bliźniego mamie nie dorównam, ale kocham ludzi. I wierzę, że są dobrzy. Dlatego przyjaźnię się z krakowskimi menelami, bo bywają cudownymi, ciepłymi ludźmi, którzy do szczęścia potrzebują tylko butelki wina i rozmowy.

W Pani ogrodzie w Rząsce rosną piękne kwiaty i krzewy.

Każda roślina znajdzie u mnie miejsce. W ogrodzie rośnie kilka cennych prezentów. Na przykład klon od przyjaciół z Montrealu wyhodowany z zakorzonego przegniętego listka, oset od niezującego już Je-

zego Bińczyckiego, magnolia od moich studentów... Teraz jest tu naprawdę pięknie: za pieniądze zarobione w „Wiedźminie” zrobiłam oczko wodne, w którym żyją ryby, rosną kwiaty.

Jak znajduje Pani czas na uprawianie ogrodu?

Wstaję z reguły o szóstej i staram się tę ranną godzinkę poświęcić dla ogrodu. Wszystko tam tak cudownie pachnie...

W Pani ogrodzie buszują koty - Czacza i Haszysz.

Pierwsza była Czacza, taka jak z piosenki Andrzeja Sikorowskiego, piękna ruda kulka, którą wszyscy sobie wyrwali. Na benefisie w Teatrze STU dostałam nowego kota. Haszysz jest typowym mordercą. Razem z Czaczą przynoszą nam tony mięsa. Zdam relację tylko z ostatnich dwóch tygodni: Czacza przyniosła mi martwą zmię, którą wcześniej zagryzła, Haszysz - kreta, a wcześniej

trzy przepiórki. Niełatwo mi przyjmować takie mordercze dowody miłości, ale trudno - miłość nie wybiera.

Mało kto wie, że Anna Dymna jest też świetną, wspańniętą gotującą gospodynią...

Umiem robić świetne rzeczy z niczego. Uwielbiam też kuchnię egzotyczną, wzbogaconą moimi kulinarnymi sztuczkami. Ostatnio wszyscy chwalą moje bakłażany po ormiańsku - z pomidorami i z papryką, zapiekane z czosnkiem i bazylią.



Ogród to prawdziwy azyl Anny Dymnej

Anna Dymna: Najważniejsze role w jej karierze



1981: Znachor

Po utracie pamięci prof. Wilczur pracuje jako znachor. Trafia do niego pacjentka Marysia (Anna Dymna). Nie wie, że jest... jego córką.



1982: Epitafium dla Barbary...

Zygmunt II August (Jerzy Zelnik) wprowadza na tron Barbarę Radziwiłłównę (Anna Dymna). W czasie ceremonii królowa nagle słabnie.



1993: Tylko strach

Anna Dymna w mistrzowskiej roli dziennikarki samotnie walczącej z alkoholowym nałogiem. Poruszający film Barbary Sass.



1998: Siedlisko

Marianna (Dymna) i Krzysztof (Leondard Pietraszak) są od lat małżeństwem. Przenoszą się na wieś, by na nowo odkryć łączące ich uczucie.